

Obchody Święta Pracy

2 maja 2017

Około 300-400 osób zebrało się w Warszawie na pl. de Gaulle'a na obchodach Święta Pracy pod sztandarami Ruchu Sprawiedliwości Społecznej. Poza sztandarami RSS były widoczne transparenty Komunistycznej Partii Polski i Demokracji Pracowniczej. Sam Piotr Ikonowicz wraz z delegatami RSS z całej Polski dołączył nieco przed 11.00. Poza działaczami Ruchu ze stolicy, byli obecni delegaci z Gdańska, Gdyni, Torunia, Sosnowca i innych miast, gdzie o godność ludzi pracy walczy RSS, chroniąc przed wyrzucaniem z domów i łamaniem praw pracowniczych.

Piotr Ikonowicz wygłosił ponad 20-minutowe przemówienie, w którym wskazał, że ludzie pracy powinni tworzyć ruch oporu przeciwko „okupacji koncernów, banków, lichwiarzy i oszustów”, a Polska jest rozdrapywana przez „zachodnie, wschodnie i międzynarodowe korporacje”. „Powstanie niedługo masowa organizacja ludzi pracy, która przepędzi od władzy tych krwio pijców, bandytów i złodziei. Nie zrobimy wam krzywdy, nie bójcie się – zwracał się Ikonowicz do kapitalistów – nie mamy krwawych noży w zębach – my was po prostu przegłosujemy. (...) Nie będziemy was specjalnie wsadzać do więzień – po prostu was opodatkujemy!” – krzyczał Piotr Ikonowicz.

Przemawiali też ludzie, którzy byli poszkodowani przez kamieniczników i samorządy, odbierające im domy i ziemię. Przemawiali delegaci z Torunia, Gdańska i Sosnowca, a każde wystąpienie było historią wyzysku i krzywdy. Po wystąpieniach wszystkich chętnych przeszedł w asyście policji przed Kancelarię premiera. Oddzielnie.

OPZZ przeprowadziło w Warszawie typowy 1-majowy rytuał. Tym razem do związkowców dołączyli, oprócz nielicznych działaczy SLD, także aktywiści partii Razem. Dzięki nim pochód stał się

cokolwiek bardziej dynamiczny i zyskał na autentyczności. Niestety, per saldo impreza była nadzwyczaj sztampowa. Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych było, podobnie jak w poprzednich latach, głównym organizatorem obchodów Święta Pracy w Warszawie. Na pl. Osterwy, przed siedzibą OPZZ ludzie gromadzili się od około godz. 10.00 rano. W tym roku prowadzenia imprezy nie powierzono Piotrowi Szumlewiczowi, co wyraźnie odbiło się na jakości organizacji. Tuż przed godziną 11.00 do grupy nad którą powiewały flagi OPZZ i SLD wmaszerował szpaler demonstrantów partii Razem.

Wiec otworzyły przemówienia Jana Guza, przewodniczącego OPZZ, Włodzimierza Czarzastego, obecnego szefa SLD i Marceliny Zawiszy oraz Mateusza Trzeciaka z partii Razem. Zdecydowanie najbardziej sztampowe, przewidywalne i do cna niekontrowersyjne przemówienie wygłosił związkowiec. Usłyszeć można było okrągłe frazy o biedzie pracowników, braku dialogu i konieczności wspólnego działania. Guz pochwalił się też kilkoma ważnymi osiągnięciami kierowanej przez niego organizacji – np. minimalną stawką godzinową. Zaskakująco dobrze wypadł za to nieprzesadnie charyzmatyczny Czarzasty, który przestawił SLD jako partię, „której już teraz wolno tyle samo co innym”, nawiązując do stosunkowo wysokich wyników w ostatnich sondażach i zarysował bardzo konsekwentne socjaldemokratyczne postulaty programowe. Aż chciałoby się uwierzyć w ich szczerość. Śmiało nawiązał też do PRL, wskazując, iż „kiedyś pełne zatrudnienie i ubezpieczenia społeczne były normą”. Wezwał też do jedności na lewicy i pod koniec przemówienia wyciągnął rękę do Marceliny Zawiszy, która jednak nie zechciała uścisnąć dłoni przewodniczącego SLD, co niewątpliwie było najbardziej niezręcznym momentem podczas inauguracji tegorocznych obchodów. Zarówno Zawisza, jak i Trzeciak wygłosili nieco bardziej emocjonalne przemowy, miejscami oskarżające tzw. pracodawców o złodziejstwo, lecz dało się też wyczuć ton urzędniczej, antyradykalnej ostrożności.

Po zakończeniu wiecu rozpoczął się pochód. Zasadniczo wyłącznie grupa aktywistów Razem przez cały czas skandowała. Impreza wypadła poprawnie, ale nie porwała tłumów.

W Poznaniu było kameralne i energicznie. Ulicami stolicy Wielkopolski z okazji Międzynarodowego Dnia Solidarności Ludzi Pracy przemaszerowało ok. stu osób. Zaczęło się na Placu Bernardyńskim, pod tablicą poświęconą słynnemu robotniczemu pochodowi, który odbył się w Poznaniu w 1891 roku. Na miejscu pojawili się działacze Partii Razem, Inicjatywy Polska oraz osoby ze środowiska LGBT, akademickiego i kulturalnego. Symbolicznym akcentem była nieobecność anarchistów, dotychczas wiodącej siły postępowej w Poznaniu. Powodem absencji była mobilizacja na inną demonstrację, organizowaną przez aktywistów spod czarnej flagi, która w tym samym czasie odbywała się we Wrocławiu. Poznańscy działacze wiedzieli również, że nie mogą liczyć na szerokie wsparcie ze strony swoich towarzyszy z innych stron Polski – oni z kolei maszerowali w Warszawie. Mimo to zdecydowali się na samodzielną organizację pierwszomajowej manifestacji i w ramach skromnych zasobów ludzkich wywiązali się z zadania bardzo solidnie.

Emocji nie zabrakło już na samym początku. Niestety nie były to pozytywne vibracje. Okazało się, że tablica upamiętniająca socjalistycznego działacza Marcina Kasprzaka została zastąpiona banerem reklamowym. Poznańscy aktywiści zapewnili obecnych, że sprawę będą wyjaśniać. Następnie rozpoczęły się przemówienia i przemarsz przez centrum miasta. Mówcy skupiali się głównie na tematyce pracowniczej, choć nie zabrakło również akcentów dotyczących praw reprodukcyjnych, walce ruchów LGBT i feministycznych. Skandowano m.in. „Dość wyzysku w pracy i w domu”, „praca tymczasowa – wyzysk stały”, „wolność równość, pierwszy maja” oraz „solidarność międzynarodowa”.

„Tylko działając solidarnie możemy osiągnąć nasze cele. Szefowie wymagają od nas więcej wysiłku, niż zdrowy człowiek może znieść. Dłużej tego znosić nie będziemy! Żądamy udziału w

zyskach naszych przedsiębiorstw!” – mówił Bartłomiej Kaleta z Partii Razem. „Historia walk społecznych obrazuje, że choć zmieniały się bieżące postulaty oraz formy ich ekspresji, to jednak u ich korzeni tkwiło zawsze marzenie o świecie obfitości dóbr, o swobodzie dysponowania własnym ciałem i czasem, o zastąpienie żmudnej pracy twórczym wypoczynkiem, o prawo do lenistwa. Ten katalog roszczeń domaga się realizacji” – przekonywał lewicowy działacz i publicysta Piotr Kuligowski.

Demonstracja zatrzymała się na dłuższą chwilę pod siedzibą wielkopolskiego oddziału PiS. „Ani nacjonalizm, ani, kapitalizm” – rozległo się na ulicy Święty Marcin. Uczestnicy w kolejnych przemówieniach zwracali uwagę na reakcyjne podejście obecnej władzy do wolności obywatelskich oraz praw kobiet i osób LGBT. Na uwagę zasługuje również wystąpienia studentki medycyny, Zuzanny Lewandowskiej, która akcentowała problem chronicznego niedofinansowania systemu opieki zdrowotnej i antyspołecznych działań kolejnych rządów, które antagonizowały pacjentów i pracowników systemu. Tłum skandował po jej przemówieniu: „Powołaniem się nie najem!” oraz „Pielęgniarki – bohaterki!”. Podkreślano także, że skuteczna walka klasowa musi mieć wymiar międzynarodowy, dlatego też należy odrzucić nacjonalizm, ksenofobie i myślenie w kategoriach antagonizmów pomiędzy narodami.

Pochód zakończył się pod pomnikiem ofiar Czerwca 1956 r. „Dzisiejsza demonstracja pokazała, że walka o prawa pracownicze trwa. Ale pokazała też, że mamy w tej walce sojuszników i sojuszniczki. 100 osób na zorganizowanej w ciągu tygodnia demonstracji, rewolucyjne pieśni i wzniosłe hasła dały energię na najbliższy rok walki o nasze wspólne prawa. Niechaj czerwony sztandar nadal płynie nad Poznaniem. Dzisiaj pokazałyśmy i pokazaliśmy, że będziemy głośno domagać się godnego życia i poprawy warunków pracy. Jesteśmy zorganizowani w partie polityczne i związki zawodowe i będziemy walczyć o interes milionów, o których klasa polityczna zapominała przez ostatnie 27 lat. Do zobaczenia za rok, będzie nas już tylko

więcej!” – takimi słowami podsumowała manifestacje Florentyna Gust z poznańskiego okręgu Razem.

Autorstwo: MW, BS, PN

Źródło: Strajk.eu

Kompilacja 3 wiadomości: WolneMedia.net